

Stary Teatr

Znikające „Marzenia polskie”

Patrząc na scenografię, spodziewałam się jakiejś szalonej, odnoszącej się do współczesności dekonstrukcji komedii Bałuckiego. Ale gdy spektakl się zaczął, z każdą minutą te nadzieje więdyły.

Joanna Targoń

Głównym elementem scenografii są muchomory – duże, średnie i małe. Z lewej wielki, odwrócony wafłowy rożek, z którego wypadają kulki lodów. Komuś się nie powiodło, lody były i się zbyły, życie znów spadło masłem na dół. Na zastawkach wymalowane czarnym konturem wariacje owocowo-roślinne, u góry dyskotekowa kula i pałacowy żyrandol, pośrodku ściana domku z okienkiem i krzywawą tęczę. Tu kanapa, tam drzwi. Co tu się może wydarzyć? Pewnie wszystko, łącznie z deklarowaną przez reżysera baśnią narodową w pastiszowej konwencji. Chęć popisania się pastiszem aż bije w oczy, a zamienienie w tytule zwykłych „Sąsiadów” na „Marzenia polskie / Les rêves polonais”, i to w dwóch językach, zapowiada szersze spojrzenie, a może i jakieś ogólne diagnozy.

Odzwierciedlanie naszych czasów?

Jednak okazuje się, że „Sąsiedzi” Bałuckiego niezbyt się do takich diagnoz nadają, zwłaszcza że w gruncie rzeczy wystawieni zostali po-

czciwie, po fabule. I nie wiem, czy mamy się odnaleźć w rozpoznaniu, że do polityki pchają się głównie ci, którzy się do tego nie nadają, czy też w zestawie prowincjonalnych galicyjskich szlachciców, ich ambicyjkach, głupotach, świństewkach, fumach i pretensjach? Albo w obrazie relacji w klasowym społeczeństwie, między szlachtą, arystokracją, chłopami, Żydami i przedsiębiorcami? A może w głównym bohaterze, Radoszewskim – niezbyt lotnym, łatwowiernym, rozrzutnym, bez zmysłu do interesów, ale dobrym, chętnym do pomocy i gościnnym? A gdy się już ewentualnie w czymś odnajdziemy, to w jakim celu? Mamy uznać, że to odzwierciedlenie naszych czasów, a może wyznać, że tęskniliśmy za przeszłością, uważaliśmy ją za wspaniałą, aż tu dopiero Bałucki z Piaskowskim uświadomili nam, że nie było tak różowo? Wolne żarty. Chyba jednak już się o tym dowiedzieliśmy, także z teatru, z „Wesela” na przykład.

Pocziwy Radoszewski i wybory

Akcja nie jest zbyt skomplikowana. Jest sobie pan Radoszewski, właści-



• Sztuka, co mocno podkreśla m.in. scenografia, miała być w tej inscenizacji baśnią narodową w pastiszowej konwencji FOT. RYSZARD KORNECKI

ciel majątku i lasów, lubiany przez sąsiadów, bo zawsze coś od niego można pożyczyć i nie oddać. Majątek chylił się ku upadkowi, na co pomstuje prowadząca gospodarstwo siostra Radoszewskiego. Na szczęście Stasia, jego córka, zakochała się w Adamie Wilskim, kształconym w Paryżu chemiku, który dzięki fabryce przetwarzającej drewno uratuje Radoszewskiego i zdobędzie rękę paniąki.

Po drodze napatoczą się wyborcy, elektryzujące okolice. Szlachta nie chce wybrać na kandydata porządnego prawnika, wolałaby kogoś spośród siebie – może Radoszewskiego, a może hrabiego, który zjechał z Wiednia. Żaden z nich na posła się oczywiście nie nadaje,

w ogóle niewielu tu się do czegokolwiek nadaje...

Aktorzy robią, co mogą

Metodą sceniczną na przedstawienie tego grajdołka jest przesada, groteska i absurd – od kostiumów począwszy, na aktorstwie skończywszy. Wszyscy (z wyjątkiem Wilskiego) odziani są dziwacznie – ten ma sztuczny brzuch i czapkę z rogami, tamten łatany kontusz, inny cały jest w pierogach, jeszcze inny ma wiewiórczy ogon, panna Stasia nosi gigantyczną kokardę, Żyd lichwiarz wygląda jak wampir, a wiejska służąca to facet w sukience. Dużo tych pomysłów, ale jakoś niezbyt są zabawne i nośne – dotyczy to nie tylko warstwy wizualnej. Problem w tym, że reali-

zatorzy chcieli za dużo uzyskać od tak skromnego materiału. Rozdęli go więc i rozdmuchali. Obarczeni „znaczącymi” kostiumami aktorzy starają się wydobyć ze swoich ról maksimum pożądaną tu absurdalności, co owszem im się udaje, ale nie wiadomo, w jakim celu.

Rezultat jest taki, że spektakl ogląda się jako rozwleczoną ponad miarę serię scenek i etiud, które same w sobie bywają udane, głównie z powodu aktorskich talentów. Przyjemnie patrzy się na Michała Majnicza, uroczego w swej naiwnej wierze w ludzi i własne możliwości, ciekawi para młodych – Natalia Kaja Chmielewska i Łukasz Stawarczyk – grających w odróżnieniu od reszty całkiem zwyczajnie i współcześnie, Beata Pałuch i Aldona Grochal smacznie grają prowincjonalne panny z wielkopolskimi marzeniami, Lidia Duda zrezygnuje między furją a depresją. Ale żadna synteza ani diagnoza nie chce się ujawnić, poza tą, że w przeszłości wcale nie było lepiej ani mądrzej niż obecnie. ●

• **Stary Teatr.** „Marzenia polskie / Les rêves polonais” na podstawie „Sąsiadów” Michała Bałuckiego. Reżyseria: Jędrzej Piaskowski, scenariusz i dramaturgia: Hubert Sulima, scenografia: Anna-Maria Karczmarska, Mikołaj Małek, kostiumy: Rafał Domagała, choreografia: Kasia Sikora, kompozycja: Jacek Sotomski, reżyseria światła: Monika Stolarska. Premiera 22 kwietnia 2022.